

Był sobie pan Małuszkiewicz  
Najmądrzejszy na świecie chłopiec.  
Wszystko już przyniósł i widział  
Z wyjątkiem wieloryba.

Kan Małuszkiewicz był - tygi,  
tygiuś jak ziarnko kawy,  
A oprocz tego podróżnik,  
A oprocz tego melowy.



Wtedy nie rozumiał się człowiek  
Że ujrzał chciał wieloryba,  
Bo nie miał już pracowniowej,  
Mającą być na świecie chłopca.

Kan Małuszkiewicz wesoły,  
Że on się podzielił ośmiociek,  
Zrobił sobie z początku  
Łódkę z kupałka orzechów.



A żeby miękko mu było,  
Dno łódki wstawił puszek,  
Poczek z jednej zapalniczki  
Wystrugał cztery wiersze.

Zabrał worek z jedzeniem,  
Nagłaz i wino beczkę,  
Rower i różne narzędzia -  
Wszystko na tę łódziczkę.



Gazetę, radio, aparat  
Słuchów, naboje w skrzynkę,  
Furę, ubrania, kieliszek -  
Wszystko na tę łupinkę.

Bo wszystko było małe,  
Techniczne, cyfrowe, elektroniczne,  
Bo przecież sam Małusiński  
Był gaduleńskim człowieczkiem.



Wziął łódziczkę pod pachę,  
Wszedł w samolot motyli  
I powiedział - Do Gdyni -  
Po godzinie - już byli.

Zameldował się w porcie  
U pana kapitana:  
- Czy jest miejsce na morzu?  
- Wskazywał, przez pana!



Wiesz, nie pan Małusiński,  
Lecz gość na łale  
Płynął sobie i powie  
Coś dalej i dalej.